

ROLNIK,

czasopismo rolniczo-przemysłowo-handlowe,

organ urzędowy

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Naczelný redaktor, właściciel i wydawca

ANTONI GOSTKOWSKI,

członek komitetu c. k. Tow. gosp. gal. i rady oddz. Mościskiej.

Odpowiedzialny redaktor

KAROL WIDMAN.

„Jeżeli ci ktoś powie, że możesz się inaczej
wzbogacić jak praca, uciekaj od niego — on
ci truciznę podaje.”

Franklin.

Treść: Ministerjum rolnictwa. — *Alexandra Gostkowskiego*: Kilka słów o dziale rolniczym wystawy paryskiej 1867 roku. (C. d.) — *Ant. Jabłonowskiego*: Słowo do oddziałów Towarzystwa gospodarskiego. III. — Czynności Towarzystw gospodarskich. — Korespondencje. — Przegląd rolniczo-kupiecki. — Odezwa do ziomków.

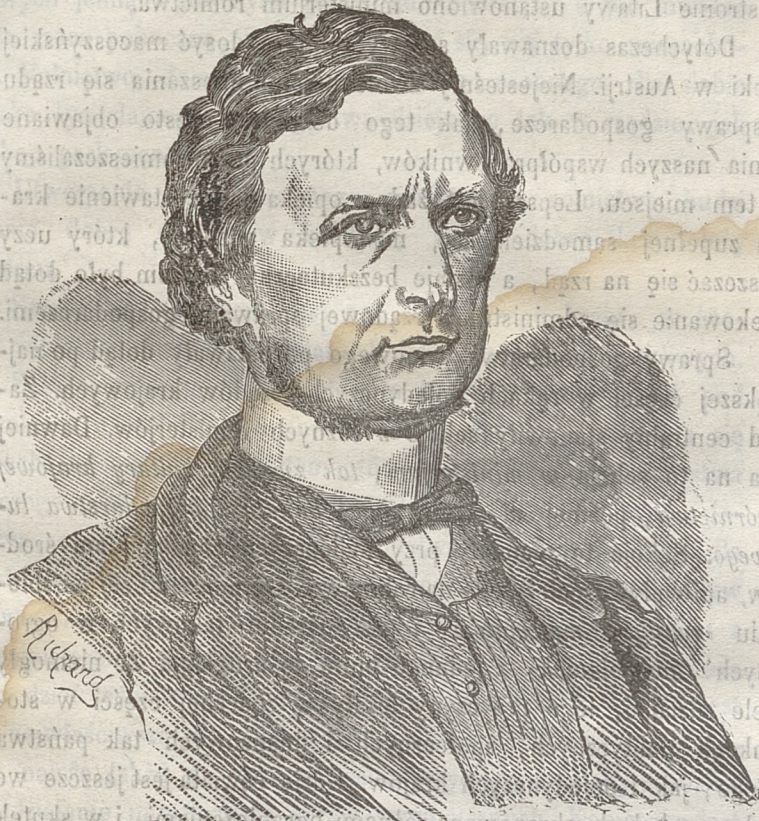
Tom IIgi. — Nr. 3. — 1. Lutego 1868 roku.

L W Ó W.

NAKŁADEM REDAKCJI.

Z Drukarni Zakładu Narod. Im. Ossolińskich.

1868.



Ministerjum rolnictwa.

Utworzenie osobnego ministerjum dla rolnictwa, było kwestją od dawna poruszaną w najwyższych sferach rządowych austriackich. Myśl ta jednak nieprzeszła w czyn, prawdopodobnie dla braku inicjatywy, na który Austrija bolała i boleć musi, dopokąd w administrację nie wejdą nowe żywioły i nieprzejmą jej na wskroś. Obecnie utworzono to nowe ministerjum, chociaż zupełne przekształcenie administracji nieweszło jeszcze w życie. Niewyszła

też inicjatywa z łona tej administracji. Popęd do utworzenia ministerjum rolnictwa przypisują dzienniki dobrze poinformowane Węgrom. Oni byli pierwsi, którzy uznali potrzebę jego i natychmiast ją zaspokoili. Ich przykład był powodem, że i dla krajów po tej stronie Litawy ustanowiono ministerjum rolnictwa.

Dotychczas doznawały sprawy rolnicze dosyć macoszyńskiej opieki w Austrii. Niejesteśmy zwolennikami mieszania się rządu w sprawy gospodarcze, jak tego dowodzą często objawiane zdania naszych współpracowników, których prace zamieszczaliśmy na tem miejscu. Lepsza jest żadna opieka i pozostawienie krajom zupełnej samodzielności, niż opieka pozorna, który uczy spuszczać się na rząd, a zostaje bezskuteczną. Takim było dotąd opiekowanie się administracji rządowej sprawami gospodarczemi.

Sprawy gospodarstwa krajowego pozostawały dotąd po największej części w rękach pojedynczych rządów krajowych. Zarząd centralny stanowiły sekcje z różnych ministerjów. Dawniej była na to sekcja *w ministerjum, tak zwanem kultury krajowej i górnictwa*, później *w ministerjum handlu i gospodarstwa ludowego*. Sekcje te nie miały przy najlepszych chęciach ani środków, ani wpływu należytego na rolnictwo. Ograniczano się na zbieraniu *cennych materjałów*, i przenoszeniu takowych w ogromnych *konwolutach*, z jednego biura do drugiego. Że niemogły wiele zdziałać, tego przyczyny leżały w znacznej części w stosunkach politycznych, społecznych i finansowych tak państwa całego, jak i pojedynczych krajów. Gdzie oświata jest jeszcze we wielu względach skrzepowaną różnemi ograniczeniami, i w skutek tego leży w kolebce; gdzie włościanin syna swego tylko z niechęcią do szkoły posyła, albo wcale nie posyła; gdzie posiadacz jest pozbawionym kapitału obrotowego, kredytu, chęci do gospodarstwa i zdolności do ulepszeń przez niepodzielność dóbr, skrzepowanie hipoteki, ograniczenie w spadkobranium, zakaz łączenia kilku posiadłości w jednym ręku; gdzie pomimo doskonałych ustaw lasowych gospodarstwo leśne praktykuje się w sposób wyniszczający lasy, bo ustawy niewchodzą w wykonanie; gdzie podniesienie się rolnictwa na stopień przemysłowy, za-

prowadzenie ulepszeń i pomnożenie produkcji, jest zatamowane we wielu miejscach przez brak ustaw, regulujących spożytkowanie wód — pominąwszy wiele innych skromnych życzeń — tam stanie się rzeczą konieczną uczynić już raz produkcję płodów surowych jedną z głównych gałęzi administracji, a nie uważać jej za rzecz poboczną, i nie opiekować się nią tylko mimochodem. Rolnictwo domagało się stanowczo osobnego dla siebie ogniska życiodajnego, i zastępstwa dzielnego tak w rządzie, jak w obec parlamentów.

Utworzenie więc osobnego ministerjum rolnictwa budzi słusznie dobrą otuchę w każdym, komu dobro kraju leży na sercu.

Szczególnie ważnem jest ono dla naszego kraju, w którym rolnictwo doznało w ostatnich latach tyle klęsk dotkliwych.

Sekcja rolnicza w ministerjum handlu, stała dotąd pod kierunkiem naczelnika sekcyjnego, barona *Weissa*, i składała się z trzech oddziałów (departamentów) t. j. dla ustawodawstwa rolniczego, dla kultury rolniczej (rolnictwa, hodowli bydła, leśnictwa, oświaty i t. d.) i dla górnictwa. To niewystarczy dla ministerjum rolnictwa. Jeżeli to ministerjum ma wywierać wpływ odpowiedni, wtedy powinna do niego przejść *hodowla koni* z rąk ministerjum wojny. Ministerjum finansów powinno mu odstąpić dział leśnictwa, i zarząd dóbr skarbowych; bo tu jest pole najwłaściwsze dla ministerjum rolnictwa. Sprawy indemnizacyjne należą także do jego zakresu, przyczem mogłoby pozostać współdziałanie ministerstwa spraw wewnętrznych. Konieczną jest rzeczą przeniesienie działu *weterynarii* od ministerjum wojny do tej nowej teki. Jest przecież rzeczą wiadomą, że w całej monarchji austriackiej niemasz prawie zupełnie rzeczywistych lekarzy dla zwierząt — tylko są konowaly i partacze.

Jeżeli jednak ministerjum rolnictwa chce stanąć silnie i pozyskać zaufanie, wtedy powinno utworzyć rady rolnicze, kongresy czy Izby (niech się nazywają, jak się podoba) z delegatów stanu rolniczego, któreby bez pisaniny i bez biurokracyjnego pośrednictwa, potrzeby i życzenia krajów wprost rzą-

dowi przedstawiały, jemu doradzały, i w wykonywaniu postanowień pomocnikami były.

Wiemy, że poczyniono już kroki w tym kierunku. Naczelnik oddziału dla kultury krajowej, *dr. W. Hamm* wypracował, jak słyhać, rozległy plan rolniczej reorganizacji całej monarchji. W budżecie ministerjum rolnictwa mają być znaczne sumy wyznaczone na poparcie rolnictwa, jako najlepszy sposób spóżytkowania funduszków publicznych.

Do uwag tych, powtórzonych głównie za jednym z dzienników niemieckich, musimy dodać z naszej strony, że nasz kraj szczególnie potrzebuje takiej reorganizacji, i spodziewamy się, że ministerjum nie będzie polegać jedynie na radach i zdaniach — choć może bardzo światłych mężów, zawiadujących dotychczas temi gałęziami administracji w centralnym rządzie, ale niedość obeznanych z naszymi stosunkami krajowemi. Tuszmy, że głos krajowców zajmie w radzie ministerjum rolnictwa nieposłednie miejsce, iż oprócz tego i dla kraju utworzy nowe ministerjum radę rolniczą, powołaną z grona ludzi w zawodzie rolnictwa i gospodarstwa krajowego praktycznie i teoretycznie wykształconych.

Takie działanie ministerjum rolnictwa pozyska niezawodnie chętnie poparcie w kraju.

Co do osoby nowego ministra, niewypowiadamy własnego zdania, raz dla tego że hr. Alfred Potocki jest aż nadto dobrze znany właśnie w kołach, których jego nowa działalność najbardziej dotyczy, powtóre, że chcemy uniknąć zarzutu stronności. Ale przytaczamy tu zdanie bardzo dobrze poinformowanego dziennika niemieckiego:

Przedewszystkiem, pisze ten dziennik, należy zupełne zaufanie pokładać w nowo mianowanym ministrze, hr. Alfredzie Potockim. Wszyscy inni ministrowie konstytucyjni Austrii po tej stronie Litawy, są bardziej znani niż on, dla tego podajemy kilka autentycznych rysów tego męża tem chętniej, że niemieckie dzienniki niezwróciły dotąd na niego uwagi, węgierskie zaś i słowiańskie powitały go z mniej lub więcej utajoną podejrzliwością, a nawet niechęcią.

Hr. Alfred Potocki, mąż czterdziestoletni, wysokiego wzrostu, smukłej kibiści, wielki pan (Cavalier) od stóp do głów, jest jednym z najzamożniejszych posiadaczy włości w Europie. Dobra jego są w Galicyi, na Wołyniu i w Nowej Rosji (?), gdzie posiada nie mniej jak 7 cukrowni. Wszystkie te dobra są umiejętnie i przemysłowo zagospodarowane; zostają one pod światłem kierownictwem, którego najwyższy nadzór hrabia sobie zachowuje. Zwykłą jego rezydencją jest pyszny zamek „Łańcut” w Galicyi, gdzie utrzymuje wspaniały dwór, przy boku wysoko ukształconej małżonki z domu księżniczki Sanguszkówny, która mu, jak mówią, wniosła 16 milionów posagu. Hr. Potocki jest rolnikiem również zapobiegliwym jak pełnym wiadomości, postępowym i usilnie szerzącym postęp także między swojemi ziomkami. Zaprowadził on wiele donośnych ulepszeń, ustanowił porządek w gospodarstwie leśnym, i otworzył dla takowego nowe drogi odbytu, do ssączkowania i nawodnienia łąk dał znamienity pochop; jest on także przyjacielem ogrodnictwa, a zwłaszcza dobrym sadownikiem. Jak dobra jego są w ogóle w stosunku do reszty kraju prawdziwie wzorowo zagospodarowane, tak też pozakładał on wzorowe szkółki owocowych drzew, pod nadzorem dobrych francuskich ogrodników, przez co przyczynił się do podniesienia sadownictwa, tej, dla jego ojczyzny tak ważnej gałęzi, są to bowiem zakłady nietylko urządzone dla okazu jako osobliwość, ale wywarły one już znaczny wpływ, jako przykład godny naśladowania, a oraz przez rozszerzenie uszlachetnionych gatunków. Szczególną uwagę poświęcił on hodowaniu koni, w którym to zawodzie posiada o tyle trafniejsze poglądy, ile że niejest tylko jednostronnym hodownikiem, ale oraz prezydentem Towarzystwa chowu koni, i wielce czynnym na tem stanowisku. Dodajmy do tego, że hrabia jest mężem spokojnego charakteru, myślącym, sprężystym, nieustraszonym i nieposzlakowanej rzetelności; wskaźmy oraz na to, że po nim można bardziej jeszcze, niż po kolegach jego oczekiwać gotowości do poświęceń dla dobrej sprawy — chociażby tylko dla jego ojczyzny — a już dostatecznie udowodnimy, ile nam się widzi, że rozwój rol-

nictwa w Austrii spodziewać się może pod jego kierunkiem lepszej przyszłości i w tej też myśli witamy utworzenie pierwszego w Austrii ministerjum rolnictwa z radością otuchą i serdecznem: „Szczęść Boże! —

Oto, co wypowiedział dziennik obcy o nowym ministrze. Zaprzeczać jemu niemamy najmniejszego powodu, owszem wypada nam przyklasnąć mu, choćby tylko dla tego, że jestto jeden z niewielu, a może jedyny dziennik obcy, który powitał przyjaźnie Polaka na tak wysokiem stanowisku, chętnie też powtarzamy i my za nim: „Szczęść Boże! —

Kilka słów o dziale rolniczym wystawy paryskiej 1867 roku

przez

Alexandra Gostkowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Pługi odwrotowe francuzkie są maszyny niesłychanie ciężkie i nieporęczne. Pługi szwajcarskie z fabryki Hoffmanna w Bernie, mają odkładnice z kutego żelaza, zdejmowane, wygięte według pługów Dombasla, są lekkie i pojedyncze, ale do cięższej ziemi może nie dosyć silne. Pług rzeczony angielski, odpowiada stawianym wymaganiom: obrotem korbki nastawia się jedną a odsuwa drugą odkładnicę, forma ich w niczem nie odstępuje od formy odkładnic angielskich; jednym ruchem z odkładnicami odwraca się zarazem lemiesz, a trzósło nastawia się osobno. Pług jest do użycia łatwy i trwały; kosztuje z przynależnościami lub bez nich od 80 do 100 zł. reń. —

Amerykańskie pługi robią wrażenie praktyczniejszych od angielskich. Jeżeli ostatnie są do gruntów ciężkich, pierwsze są do średnich i lżejszych: angielskie są żelazne, w tych grządziel i czepigi drewniane, i dla tego są lżejsze i tańsze. Odkładnica w nich krótka, z lanej stali, nie opisująca linii śrubowej, ale wygięta w formę, znaną pod nazwiskiem amerykańskiej,

osadzenie trzósła nieosłabiające grządziela, jedna czepiga osadzona w grządzielu a druga w odkładnicy. Konstruktorem tych pługów jest Plow; fabryki wyrabiające są: Deere et Comp. Moline, Illinois, Collius et Comp. New-York; ajentem ich w Londynie J. G. Rollins Old Swan Lane London upper Thames Street. —

Prócz zwykłych pługów, Amerykanie wystąpili z oryginalnym pomysłem pługa łopatowego, czyli maszyny do rycia ziemi (Comstock's rotary spader). Narzędzie to, ma podobieństwo do kolczastego walca, wzniesionego na dwóch kołach, a do użycia opuszczającego się na ziemię. Długość walca wynosi trzy stopy, średnica półtory stopy, kolce w kształcie dłuta, są długości ośmiu cali a szerokości cala. W skutek obrotu walca, kolce czyli łopatki podrzucają ziemię w górę, która roztrzępana, opada własnym ciężarem, i zostaje bez brył w podobnym rozpulchnieniu jakie sprowadza pług i brona. W niektórych okolicach Ameryki, jak mię zapewniał fabrykant, zastępują tą maszyną pługi: puszczają ją na świeże ściernie, i w tym stanie zostawiają je przez zimę. Jakkolwiek ta maszyna ziemię rozdrabnia, jednak skiby nie odwraca, i chcąc nią wykluczyć pługi, należałoby używać nawozu przegniłego, bo słomianego nie przykrywa. Cała maszyna jest prosta i trwała; wymaga do pociągu czterech koni a do obsługi jednego człowieka. Człowiek kieruje z koła maszyny i kołmi, a za poruszeniem podręcznego dźwiga, dźwiga na koła albo opuszcza na dół walec. Maszyna obrabia dziennie 4 do 5 morg austrjackich, a ryje pasem 3 stopy szerokim a 8 cali głębokim, i sędzę, że przy forsowanych gospodarstwach jako narzędzie pomocnicze, może być używaną z wielką korzyścią. Fabryka H. F. Eckerta w Berlinie dostarcza tej maszyny po cenie 180 talarów.

Prócz angielskich i amerykańskich, odznaczały i się otrzymały medal pługi pruskie Eckert'a. Mimo że są całe żelazne, konstrukcją swoją wskazują raczej przeznaczenie do gruntów lżejszych niż cięższych, a formą przypominają ulepszone czeskie ruchadło. Lemiesz z odkładnicą i z piętą (*Landseite*) zlane są

w jedną sztukę; płużycą jest ruchomą i w miarę zużywania się lemiesz, można ją pionowo podnosić. Zarzut jakimbyś podlegać mogły, jest ten, że są drogie, bo do lżejszej ziemi tańsze narzędzia są równie wystarczające: sztuka wynosi od 9 do 12 talarów. (*H. F. Eckert in Berlin, Kleine Frankfurter-Strasse 1.*)

Szwedzkie pługi zostały także medalowane. Pod względem budowy, mają wielkie podobieństwo z angielskimi, bo długość odkładnicy jednaka, regulator ten sam etc. Odkładnica ma od spodu wążką płużycę i jedna czepiga jest osadzona w odkładnicy. Pługi są stosunkowo tanie; fabryka Oefverrum w Atvidaberg.

Z fabryk austriackich otrzymały dwie srebrne medale: Vidats i Farkas z Pesztu; a dwie brązowe: Horsky z Horskysfeld i A. Gubicz z Pesztu. Pługi fabrykantów węgierskich, są starannie i silnie zbudowane, i służą do średniej a nawet do cięższej ziemi. Grządziel z doskonałego drzewa; przodki mocne, regulatory i odkładnica z kutego żelaza lub ze stali, a wygięta na kształt pługów Dombasle, trzósłło dobrze założone, czepigi osadzone w grądzielu etc. — w całości wzięte pod względem wykonania nie pozostawiałyby nic do życzenia. Niejaki Leicht ze Sławonii, zkonstruował pług do piaszczystej ziemi, składający się z trzech wążkich i za siebie zachodzących odkładnic.

Z Królestwa Polskiego były pługi Cichowskiego z Radomia, które obok dobrych miały i ujemne strony. Na spodzie pługa były umieszczone kółka, które miały wyręczyć płużycę, ale te, obierając się ziemią, nie mogą ulżywać tarcia. Lewa ściana trzósłła nie leży na jednej płaszczyźnie z piętka (*Landseite*), jak to mieć miejsce powinno, a odkładnica, słupica, piętka i lemiesz zlane są w jedną całość, przez co pług staje się droższym.

Francuzkie pługi które były w wielkiej ilości nagromadzone, okazywały wiele oryginalności w konstrukcjach. Najlepsze z nich były pługi systemu Dombasle, a między temi pługi zakładu rolniczego w Grignon. Pługi systemu Dombasle, prze-

znaczone są do gruntów nie zbyt ciężkich, i odkładnica wygięciem swoim zbliża się do linii śrubowej. Pługi Grignon mają w celu odnawiania, koniec płuzycy odjemny i regulator bardzo dobry: są one różnej wielkości, ale wielkość nie pociąga za sobą różnicy w rozmiarach konstrukcji. Oprócz wspomnianych pojawiły się pługi pod nazwą igielkowych (*charrues à aiguille*), w których drążek stalowy osadzony jest w ścianie pługa, nazywającej się piętką, w sposób, że koniec jego stanowi skrajny brzeg lemiesza, aby go w miarę zużycia można naprzód posuwać; jednak ulokowanie drążka w łożysku lanem, komplikuje i obciąża skład pługa.

Pługi akademii hohenheimskiej były tylko w modelach zastępione. Pługi te zaliczają się niezaprzeczenie do najlepszych dotychczasowo znanych, bo są zbudowane wedle zasad umiejętności, a rozpowszechnieniem, jakie znalazły w południowych Niemczech, są uświęcone praktyką. Pługi są całe żelazne, albo grządziel i czepigi drewniane; nie mają przodka, tylko na końcu grądziela kółko lub łyżwę, a odkładnica opisuje wygięciem linię śrubową; czepigi dwie lub jedna. Pługi hohenheimskie są zastosowane do ziemi różnej ciężkości i w tym celu są podzielone na kilka klas, a pojedyncze klasy różnią się między sobą obok tej samej wysokości, długością odkładnicy. Ceny ich w porównaniu do innych są przystępne.

Do głębokiej orki, czyli tak zwanej regulacji, były dostarczone przez wielu fabrykantów tak nazwane „pogłębiacze” (*Rajolpflüge*). Są to pługi wielkich rozmiarów i silnie zbudowane, rozpowszechnione w okolicach, gdzie uprawa roślin głęboko korzeniących się, jak buraki np. wymaga rozpulchniania spodniej warstwy. Przy głębokości orki od 8 do 20 cali, nie może mieć miejsca odwrócenie skiby, ale następuje tylko wzruszenie ziemi. Według oporu jaki te pługi mają przewyżczać, budowane są odpowiednio silnie, ale skutkiem tego są drogie i kosztą produkcji powiększające. Też samą głębokość orki możemy osiągnąć i zwykłymi pługami, jeżeli jeden puszczaemy w ślady drugiego:

jeden zagłębia do połowy a drugi bezpośrednio za nim idący do całej żądanej głębokości (*das Doppelpflügen*).

Między wystawionemi rodzajami pługów, znajdowały się pługi wieloskibowe. Są to narzędzia złożone z dwóch lub więcej pługów, złączonych w jedną całość w celu oszczędzenia sił roboczych. Pługi wieloskibowe mają właściwie zastosowanie w orce parowej, a użyte do siły zwierząt, przedstawiają pewne niedogodności. Są za szerokie, aby mogły wymijać przeszkody, a za ciężkie, aby oracz mógł nimi władać. Praktyczniejsze są pługi wieloskibowe, złożone z kilku drobnych sztuk, i używane do płytkiego strugania ścierni, do przyorywania siewu, do wyciągania bruzd pod buraki etc.

Orka parowa, do której służą pługi wieloskibowe, poczyniła niejakię postępy i znajduje rozpowszechnienie ale połączone z oporem. Na dzisiaj nie zdaje ona się być dla naszego kraju na czasie, bo jednostronne zwiększanie w tak wysokim stopniu kapitału obrotowego, nie mogłoby się procentować. Nawet na Zachodzie, gdzie nagromadzenie kapitałów powiększyło forsę gospodarstw do wysokiego stopnia, i gdzie orka parowa może prędzej liczyć na odpowiednie dla siebie warunki, nie znajduje ona jak tylko powolne zastosowanie. Fabrykanci, wystawiający pługi parowe byli następujący: Fowler z Londynu, Howard z Bedford, Lotz z Nantes i inni. Na tegorocznej wystawie były robione próby orki parowej, ale nie miawszy sposobności być na nich obecnym, nie mogę o nich czynić wzmianki.

Tyle o pługach. Po nich wypadałoby mi mówić o bronie, bo pług i brona są podstawami narzędzi rolniczych, ale narzędzia pomocnicze konstrukcjami swemi tworzą poczęści przejście z jednego do drugiego, i dla tego przystępuję do nich w porządku w jakim mi się nasuwać będą. Na całym Zachodzie coraz więcej się spotykamy z narzędziami pomocniczymi, jako to: z podskibowcami, oborywaczami, plewnikami, drapaczami międzyrzędowymi, ekstyrpatorami, walcami etc. etc. Na te narzędzia zwróciła się od niejakię czasu uwaga rolników i fabrykantów, w nich znajdujemy największy ruch, i w nich spo-

strzegamy przetwarzanie konstrukcji w niewyczerpanych kombinacjach.

Podsibowców odznaczały się trzy rodzaje: angielskie, pruskie i francuzkie; wszystkie różniły się konstrukcją, ale jedne były równie dobre jak i drugie. W angielskich i pruskich, słupice połączone były ścianą, na podnózu której rozchodził się lemiesz ze skrzydłami, podczas gdy francuzkie składały się z trzech haków, osadzonych rękojeściami w grządzielu.

Oborywacze (*Haufeldpflüge*) są jak wiadomo pługi z lemieszem daszkowatym i z niego rozchodzącymi się odkładnicami po obu stronach, w celu obsypania rzędów przy oborywaniu ziemniaków, buraków, rzepaku etc. Robione na większy rozmiar (*Furchenzieher*), służą do torowania bruzd dla ułatwienia przy płaskiej uprawie dla odpływu wody.

Plewniki (*Feldpflüge*) i drapacze międzyrzędowe (*Furcheneggen*) znajdowały się w wielkim wyborze. W osadach żelaznych lub drewnianych, bywają osadzone różnej formy łopatki, haki, noże, zęby bronowe etc. etc. Wszystkie rodzaje tych narzędzi służą do zruszania ziemi międzyrzędowego.

Ekstyrpatory i skaryfikatory (*Grubber*) są narzędziami stojącymi w czynności swojej między podsibnikiem a broną. Forma zębów, haków i łopatek jest rozmaita, i może być zmieniana, bo łopatki bywają zdejmowane. Odstępy między łopatkami powinny się dowolnie regulować, aby je można do lżejszej ziemi zwaćać a do cięższej rozszerzać, i nie powinny się ziemią zapychać. Niemniej dowolnie regulowanem powinno być nachylenie łopatek do ziemi, i głębokość do jakiej sięgać mają. Ekstyrpatory służą do napoczynania ugorów, do płytkiego strugania ścierni w piaszczystych gruntach, i do odchwaszczania roli pod siew wiosenny, bo orka wiosenna uważaną jest za mniej racjonalną do przykrywania siewu, bo przyorywanie jest na Zachodzie zarzucone, do wyrywania pórzu, wydobywania brył na powierzchnię etc. etc. Nie wyszczególniam żadnego fabrykanta, bo wystawione sztuki były mniej więcej wszystkie dobre; jedne były całe żelazne, inne na wpółdrewniane, pierwsze od 70 do

100 złr. reń. z drugich widziałem praktyczny *scarifacateur à bascule Meixmoron de Dombasle et Noel a Nancy.*

Do narzędzi, które postęp rolnictwa uczynił na dzisiaj niezbędnymi, zaliczają się między innymi walce. Walce rozkruszają najsuchszą i najuporeczywszą glebę, i czynią rolnika niezależniejszym od wpływów atmosferycznych. Pojawiły się one w różnych kształtach, i różnego kalibru: jedne na powierzchni gładkie, inne nierównościami chropowate. Do najcięższych należy Kroskill-walec (*Schollenbrecher nach Kroskill*), za nim idą obrączkowe (*Ringelwalze*), przyzmatyczne (*Prismawalze*), kolczaste (*Stachelwalze*), etc. Ostatni rodzaj ukazał się na wystawie w różnych formach; składa on się z trzech wałków po kilka cali średnicy mających leżących od siebie w odstępach kilkunastocalowych. Na wałki, nawdziewane są obrączki z promienistymi kolcami, a kolce mają od 6 do 12 cali długości. Kolce jednego walca zachodzą na kolce drugiego, i czyszczą się wzajemnie, wydrapując obierającą się ziemię. Walce kolczaste, prócz rozdrabniania brył, przerabiają ziemię ruchem obrotowym, i wyręczają po części brzoję; dotychczas małe dopiero mają rozpowszechnienie, ale sądząc po ich usługach, powinny jako narzędzia pomocnicze wyrobić sobie odpowiednie uznanie. Jedna z odznaczających się sztuk, pochodziła z fabryki *Edmond Ganneron ingénieur civil constructeur, Paris, Quai de Billy 56.* (C. d. n.)

Słowo do oddziałów Towarzystwa gospodarskiego

przez

Antoniego Jabłonowskiego.

III.

Przyjdźmy teraz do zawady tamującej chów inwentarza — do zarazy. Komuż ona nie dokuczyła w naszej wschodniej Galicyi? Większemu właścicielowi, który prócz bydła co mu wyginęło, traci robotę, bo i bydła jeszcze zdrowego do pociągu użyć nie wolno, a parobcy wodę i paszę do lasu o pół mili

noszą, włościaninowi, który nie dość, że nieraz ostatnią chudobinę straci, ale jeszcze warty dzień i noc w najśroźszą zimę odbywać musi, i podróżnemu, co klnie na czem świat stoi gdy mu słomę z sanek wyrzuca, co jak każdy przyzna, nie bardzo miłą czyni dalszą jazdę. Dlatego też nic już więcej nie wspomnę o zarazie, bo nadto jestem przekonany, że niema w całej wschodniej Galicyi prawie nikogo, co by na własnej skórze lub co najdalej na skórze sąsiada nie wypróbował czem jest zaraza. — Skargi i lament na to są głośne w całym kraju jeden tylko głos jest w tym względzie; a jednak kiedy komisja sejmowa przez usta swego sprawozdawcy Agopsowicza, który sumiennie i po obywatelsku wywiązał się ze swego zadania, żądała zezwolenia na środki uciążliwe zapewne, lecz jedynie skuteczne przeciw tej pladze, to większość je odrzuciła. Zapewne, że wydawanie metryki dla każdej sztuki bydła z osobna wymaga dużo pracy, ale i robienie spisu ludności i wpisywanie sprzedawanych gruntów do ksiąg hipotecznych, wymaga także wiele pracy, a przecież nikt nie myśli na to się skarżyć, bo korzyść ztąd w oczy bije. A czyżby nie mniejszą korzyść przyniosły metryki bydła? Czyż każdy co na stajnię woły kupuje nie dopłaciłby nawet do każdej sztuki bydła za uspokojenie jakie mu daje taki certyfikat? Czyż nie podniosłaby się wtedy hodowla krów uszlachetnionych, której się nie jeden boi, wolać w razie zarazy utracić liche bydło niż kosztowne*), bo pominawszy nawet stratę, któż mu powróci staranie jakiełożył na wychów gniazdowego bydła? — Czyż nie podniosłby się wypas wołów, od którego odstrasza teraz ryzyko, utworzone jedynie tylko przez zarazę? Więc te wszystkie ogromne korzyści, spokój i dobrobyt kraju chcielibyśmy poświęcić dla tego, aby nie dać roboty pp. przelożonym gmin i obszarów dworskich!

*) W mojej okolicy jeden młody gospodarz zaprowadził u siebie krowy ulepszone i kilka lat najstaranniej koło nich chodził i doszedł był do bydła bardzo ładnego. Zaraza wygubiła mu wszystko. Teraz poskupywał po jarmarkach liche krowy i zaród stajni ulepszanego bydła upadł niepowrotnie. A czyż to jeden taki przykład?

Zarzucono w sejmie, i to szanowny poseł Krzeczunowicz podniósł ten zarzut, że handel bydłem ucierpi na tem obostrzeniu przepisów; a czyż teraz nie cierpi ciągle, to przez zakazywane z powodu zarazy przepędy, targi i jarmarki, to przez zamknięcie to jednej to drugiej granicy dla wywozu bydła żywego i produktów bydłych? Czyż teraz świeżo nie upadła cena wełny z powodu zakazu wywozu jej do Prus? — Popatrzmy na Prusy, — tam nie wahają się użyć chwilowego przymusu dla zapobieżenia, aby zaraza się nie zawlokła i nie stała się chroniczną jak u nas, gdzie zawsze część Galicyi jest w stanie obłężenia z powodu zarazy.

Dlatego myślę, że Oddziały gospodarskie powinny także i w tym punkcie zażądać od komitetu, aby petycjonował do Sejmu o postawienie wniosku pana Agopsowicza na porządek dzienny przyszłej sejmowej kadencji.

IV.

Naostatek wspomnę jeszcze o soli dla bydła, jako jednym z najważniejszych, a dotąd niedość używanych środków podniesienia chowu inwentarza. Fizjologia zwierząt poucza nas, jak wielkiej doniosłości jest sól dla organizmu zwierzęcego, i jak jest mu prawie niezbędna. Dlatego za granicą sól zalicza się do koniecznych potrzeb bydła, i wchodzi wszędzie w stały rachunek kosztów jego utrzymania; wszędzie też, gdzie rządy dbają o rozwój rolnictwa, ułatwionem jest gospodarzom nabywanie soli bydłej po jak najniższej cenie. Węgierskie ministerjum zaraz po objęciu rządów, choć pewnie wiele bardzo miało do czynienia rzeczy ważniejszych, jednak nie przeoczyło tej sprawy, i wydało rozporządzenie, ułatwiające nabywanie soli dla bydła. My teraz mamy ministra dla rolnictwa, który jako z urzędu opiekun rolnictwa i jako z rodu Polak, więc przeważnie rolnik, powinien oredować sprawy nasze gospodarskie.

Sądzę przeto, że chwila jest sposobną prośzenia i o to także, aby komitet Sejmu, a Sejm N. Pana prosił o зниżenie

ceny soli dla bydła. Wprawdzie minister Becke w znakomitej mowie swojej poruszył i tę kwestję, ale dodał, iż ma skrupuły zniżyć cenę soli dla bydła, gdy sól dla ludzi pozostanie równie drogą. Otóż ja na to odpowiem, że możnaby temu skrupułowi zaradzić, zniżając także i cenę soli dla ludzi, ale gdyby to być nie mogło, to także uchylę skrupuł p. ministra uwagą, że ze znizeniem ceny bydłowej soli, podniesie się chów bydła, co znow sprowadzi potaniecie mięsa, więc ludzie przynajmniej tanie mięso z drogą solą jeść będą.

Niech nas zatem skrupuł ten p. ministra nie wstrzymuje; prosimy, a może będzie nam дано.

Czynności Towarzystw gospodarskich.

SPRAWOZDANIE

z posiedzeń komitetu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

(Według wywodów słownych komitetu.)

Na posiedzeniu d. 5 listopada b. r. uchwalono:

Odbyć wystawę zimową w czasie najbliższego og. zgromadzenia. Do komisji wystawnej zaprosić pp. Alfreda Młockiego, Deodata Agospowicza, Wawrzyńca Żmurkę, Mieczysława Darowskiego i Władysława Tynieckiego.

Jego Excell. uprasza, aby komisja zajęła się całym przeprowadzeniem wystawy od początku aż do końca, t. j. ułożeniem najprzód planu, który się komitetowi pierw przedłożyć winien, następnie przeprowadzeniem wszelkich korespondencji, ułożeniem odezów, urządzeniem wystawy i katalogu, manudukowaniem sedziów wystawy, wygotowaniem listów pochwalnych lub innych przysadzonych nagród, wreszcie ułożeniem wyczerpującego sprawozdania, i zwrotem przesłanych przedmiotów.

Członek komitetu, p. Laskowski, wnosi sprawę wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. Założyciel tegoż i wydawca p. Trzeciecki, do l. 872 prosi o poparcie moralne i wyjednanie liczebnej prenumeraty.

P. referent popiera tę sprawę i wnosi, aby zaszczytną wzmiankę zrobić w «Rolniku» poprzeć toż przez oddziały Towarzystwa, i tym celem zawezwać p. Trzecieckiego, aby nadesłał prospekta w większej ilości — kart prenumeracyjnych jednak nie rozsełać; co do kalendarza wreszcie, pochwalić treść, ale nie robić nadziei zbytniego odbytu, a za gotowość umieszczania naszych artykułów podziękować.

P. hr. Załuski stawia do tego wniosek, aby zaprenumerować dwa egzemplarze: dla Towarzystwa i dla szkoły dublańskiej.

Uchwalono: 1. uznać, że przedsięwzięcie jest pożyteczne i obiecać moralne poparcie przez „Rolnika” i oddziały filialne, zakomunikować tymże prospekta, kart prenumeracyjnych jednak nie rozsyłać tylko na żądanie, a p. Trzeciekiemu w myśl wniosków p. referenta odpowiedzieć.

2. Zaprenumerować oprócz egzemplarza dla Towarzystwa, jeden egzemplarz dla Dublan.

P. Wasilewski, jako inspektor szkoły dublańskiej, składa relację o nieszczęsnej słałości tyfoidalnej, która już po raz drugi w tym roku Dublany nawiedziła, zawiadamiając iż 1 uczeń uległ na miejscu (Zawadzki) drugi tutaj w szpitalu (Szymański) 3ci w domu (Sękowski) a o 4tym (Morgenbesserze) słycać także, iż po zupełnem wyleczeniu umarł na zapalenie płuc.

Dyrekcja po zasięgnięciu zdania lekarzy i instrukcji od Jego Excellencei Prezesa, uczyniła wszystko, co troskliwość i przezorność nakazywały.

Lekarzy zawezwano do orzeczenia, co jest przyczyną słałości. Orzekli oni, iż miejscowość i woda mogłyby działać uspasabiająco, ale same słałości nie sprowadziły. Istotnie też wszystkie wydarzone słałości były wypadkowe, i z zewnątrz naniesione, tylko że niema osobnego budynku szpitalnego w Dublanach i wszyscy uczniowie pod jednym dachem mieszkają, więc słałość udzielała się dalej, pomimo wszelkiej przezorności. Wedle zdania lekarzy, przestrach też nie małą odgrywał w tem rolę, a uczniowie co słałości tej ulegli, winni to po większej części własnej nieprzezorności i niezachowywaniu djety.

Wszelkie możliwe środki ostrożności były zarządzone. Tak w przeszłym jak w drugim wypadku, uczniów z polecenia Jego Excellencei Prezesa na czas pewien rozpuszczono, podejrzanych o słałość odosobniono od zdrowych zupełnie, a słabych, wedle decyzji lekarzy, umieszczono w szpitalu we Lwowie, oprócz Zawadzkiego, którego już przewieść nie można było. Do infirmarza byli służący osobni. Mleko dawane dotychczas uczniom na śniadanie, z polecenia Jego Excellencei Prezesa, zmieniono na herbatę lub inne zdrowsze jadło. Dla zubożnienia wpływów atmosferycznych, sale okadzano octem i chlorkiem wapna, a po rozpuszczeniu uczniów wybielono wszystkie sale i umyto podłogi z przydatkiem kwasu fenilowego. Wreszcie studnię zakładową, do której istnieje uprzedzenie z powodu znajdującej się w sąsiedztwie kloaki, pomimo iż taż oddalona jest na 15 sążni i mierzy tylko 1^o głębokości, a studnia sążni 7, wypalono kwasem siarkowym i zrobiono filter węgla na

9 stóp głębokości. Wody tej nawet nie używano, ale wożono przez czas cały ze Lwowa, a nadto polecono dyrekcji sprawić filtr ręczny do czyszczenia wody.

Mimo całej staranności jednak i zapobiegliwości, nie ochroniło to komitetu i dyrekcji od niezasłużonej krytyki. «Czas» umieścił artykuł zjadliwy, będący istną kalumnią i paszkwilem.

Po odczytaniu tegoż artykułu wnosi p. referent, ażeby wytoczyć proces «Czasowi» o kalumnię. Prócz tego, jak to już Jego Exzellenca Prezes polecił, odpisze się «Czasowi», że jednak «Czas» takiego wyrzutu, jaki mu uczynić należy, nie przyjmie, zatem wnosi, aby odpowiedź tę przesłać równocześnie do «Gazety Narodowej».

P. Strusiewicz wyjaśnia dodatkowo cały ten wypadek, i odpiera poszczególnie zarzuty w «Czasie» zamieszczone.

Poczem odczytują p. referent i Strusiewicz wygotowane już projekta odpowiedzi do «Czasu».

Po przeprowadzeniu dyskusji nad tym przedmiotem, i nad wnioskiem pp. Laskowskiego i hr. Załuskiego, aby podać tylko krótkie faktyczne sprostowanie, aby do ostatniego zredagowania odpowiedzi, złożyć osobną komisję, aby odpowiedź wychodziła nie od komitetu, ale z dyrekcji, aby dać do umieszczenia najprzód «Czasowi», a gdy zamieścić nie zechce, dopiero wtedy do «Gazety Narodowej»; aby zarządzić demonstracyjnie jeszcze raz komisję sanitarną z najznakomitszych lekarzy, i jej parere ogłosić w dziennikach, wreszcie, aby obszerniejszą odpowiedź umieścić w «Rolniku» a studnię zasypać.

Uchwalono:

1o Odpowiedź na artykuł «Czasu» ma wyjść od dyrekcji.

2o Do ostatecznego jej zredagowania wybrano komisję z pp. Młockiego Alfreda, hr. Załuskiego, Feliksa Strzeleckiego, tudzież pełniącego obowiązki dyrektora. Komisja zejść się ma w czwartek (dnia 7 listopada) o godzinie 11ej w kancelarji Towarzystwa.

3o Odpowiedź przesłać najprzód do «Czasu», a gdy nie zamieści, do «Gazety Narodowej», w każdym zaś razie postarać się o reprodukcję jej w «Gazecie Narodowej».

4o Wysłać komisję sanitarną do Dublan z pp. Ziembickiego, Gębarzewskiego, Millereta, Chądzyńskiego lub kogo ostatecznie Jego Exzellenca Prezes powołać za dobre uzna, i jej parere ogłosić w dziennikach krajowych.

5o Obszerniejsze wyjaśnienie na artykuł «Czasu» zamieścić w «Rolniku».

6o Co do innych wniosków, jak zasypianie studni etc. etc. czekać na zdanie lekarskie.

Rada Oddziału brodzkiego uzupełniona została, gdyż na zgromadzeniu d. 18 grudnia, odbył się wybór 3 członków — a to pp. Karola Wysockiego, Artura Szmele, Kazimierza Mołodeckiego.

Delegatami na ogólne zgromadzenie z tegoż Oddziału wybrani zostali: pp. hr. Wł. Dzieduszycki, Henryk Górski, zastępcami tychże pp. Józef Wysocki, Józef Pilatowski, a ponieważ hr. Włod. Dzieduszycki przeszkodzony będąc, wymówił się od tego obowiązku, przeto Rada oddziału zawiadzała w miejsce tegoż, p. Józefa Wysockiego.

1). Oddział *Buczacki* mianował delegatami na ogólne Zgromadzenie, pp. *Romualda i Włodzimierza Morawskich*.

2) Oddział *Zaleszczycki*, z powodu rezygnacji pp. Leoncyusza Wybranowskiego jako przewodniczącego i p. M. Kozickiego jako członka Rady, ukompletował Wydział na dniu 11go stycznia na nowo — mianowicie przewodniczącym obrał p. Bykowskiego — do wydziału zaś, oprócz dawniejszych pp. ks. Franciszka Borysikiewicza i Włodzimierza Siemiginowskiego wybrano pp. br. Seweryna Brunickiego, Adolfa Ebenbergera, br. Erazma Heydla i Franciszka Sahajdakowskiego. — Delegatami na ogólne Zgromadzenie zamianowano pp. Kozickiego i br. Seweryna Brunickiego.

Członkowie Oddziału *Jaworowskiego* uchwalili na zjeździe z 30. grudnia z. r. połączyć się z sąsiednim oddziałem powiatu *Mościskiego*.

Korespondencje.

(Z *Rohatyńskiego*). W dniu 29. grudnia odbyło się walne zgromadzenie członków Towarzystwa gospodarczego, Oddziału rohatyńskiego, na którym większa część członków należących do oddziału była obecna. Pośpieszam udzielić wam wiadomości o zapadłych na tem zgromadzeniu uchwałach. Uchwalono: 1. polecić Radzie oddziałowej, ażeby kwotę, jaką za stósowną uzna, przeznaczyła na fundusz stacji chemicznej w Dublanach, która za to miałaby obowiązek robienia chemicznych rozbiórów, od członków oddziału zażądanych, li tylko za zwrotem kosztów na potrzebne ku temu reagenty, przez stację chemiczną poniesionych.

Uchwała ta zapadła na wniosek p. Aleks. Gnoińskiego, a gdyby i inne Oddziały podobne uchwały przyjąć chciały, to stacja chemiczna w Dublanach mogłaby się znakomicie podnieść, a zarazem podać uczniom wiele sposobności do robienia chemicznych rozbiórów.

2. Na wniosek p. Włodz. Pużyny polecono zaraz Radzie, porozumieć się z Oddziałami sąsiednimi, względem wysyłania wzajemnego delegatów na walne zgromadzenia, a to tak w celu korzystania z rozpraw sąsiedniego oddziału, jakoteż w celu porozumienia się, jeżeliby do dopięcia jakiego przedsięwzięcia siły jednego powiatu nie były dostateczne.

3. Na wniosek p. Br. Ujejskiego przyjęła Rada na siebie obowiązek biura informacyjnego, dla sprzedających i kupujących produktu i

inne artykuły, do gospodarstwa należące, jednak o tyle tylko, że w biurze Rady składane będą, przez mających chęć sprzedania dotyczące oświadczenia, gdzie się też i kompetenci będą mogli poinformować.

4. Na wniosek p. Traczeńskiego przyjęła Rada na siebie obowiązek pośrednictwa w zakupnie i sprowadzaniu nasion dla członków Oddziału.

5. Wybrano na delegatów do walnego zgromadzenia Towarzystwa centralnego pp Konstantego Tchórznińskiego i Br. Ujejskiego.

Nie dano wprawdzie delegatom tym ścisłej instrukcji, polecono im jednak dążyć do tego stanowczo :

- a) ażeby poruszyć wszelkie możliwe środki, ku rozwojowi szkoły dublańskiej przyczynić się mogące.
- b) ażeby reorganizacja Towarzystwa centralnego gruntownie przeprowadzona została,
- c) ażeby walne zgromadzenie Towarzystwa centralnego składało się li tylko z delegatów oddziałów, gdyż inaczej wpływ tychże, a tem samem i oddziałów mógłby być całkiem iluzoryczny.

6. Na wniosek p. Piotra Traczeńskiego uchwaliło zgromadzenie zawiązać Towarzystwo ogrodniczo sadownicze na powiat Rohatyński, a to na podstawie projektu przez tegoż przedłożonego.

Nie chcąc umieszczeniem całego projektu zabierać za wiele miejsca w waszem piśmie, posłałam wam tylko główne zarzysy onegoż :

Wyciąg z projektu Towarzystwa ogrodniczo sadowniczego na powiat Rohatyński.

1. Celem Towarzystwa będzie :

- a) Dostarczanie członkom szczepów, nasion, krzewów, flanców warzywnych i kwiatowych.
- b) Obudzenie zamiłowania do sadownictwa, szczególnie między ludem wiejskim.
- c) Kształcenie praktycznych ogrodników.

2. Drogi do osiągnięcia celu. W tym celu nabędzie Towarzystwo w miejscu ile możności centralnem powiatu, kawał ziemi do tego stosowny, przestrzeni trzech morgów, wraz ze stosownem zabudowaniem na dzierżawę wieczystą, albo przynajmniej na czas istnienia Towarzystwa, prawdopodobnie znajdzie się właściciel ziemi, którego może bezpłatnie odda Towarzystwu taki kawałek ziemi wraz ze stosownem zabudowaniem, jeżeli w zamian za to, zapewni mu Towarzystwo pewne korzyści, jako to : że ogrodnik płatny przez towarzystwo będzie zawiadywał i jego ogrodem, że przy ogrodniku tym będzie się mógł kształcić bezpłatnie jeden chłopiec z jego poręki, że ogród Towarzystwa dostarczy mu bez-

płatnie pewnej ilości szczepów, krzewów, flanców i t. p. Ofiarujący lepsze warunki będzie miał pierwszeństwo. *)

Z tych trzech morgów użyte zostaną dwa morgi pod hodowanie szczepów, $\frac{1}{2}$ morga pod produkcję krzewów i nasion, a $\frac{1}{2}$ morga pod produkcję flanców warzywnych i kwiatów. W celu produkowania flanców założone zostaną inspekta. Wyprodukowane każdego roku flance, nasiona i krzewy, zostaną na rzecz Towarzystwa rozsprzedane, zaś ze szczepów owocowych zostanie każdego gatunku połowa na rzecz Towarzystwa rozprzedana, a druga połowa na 40 partyj podzielona, z których rozlosowane zostaną pomiędzy członków Towarzystwa, a dwie między te gminy, w których zamieszkują członkowie Towarzystwa, którzy te rzeczy rozdzielą między członków gminy, wedle swego upodobania. Członkowie i gminy wygrywające, tak długo nie biorą udziału w dalszych losowaniach, dopóki wszyscy członkowie i wszystkie gminy obdzielone nie zostaną. Partje szczepów muszą być każdego roku równe, a jeżeliby później większa ilość szczepów produkowaną była, natenczas stosunkowo i większa ilość partji przejdzie do losowania, przy czem i powyższy stosunek, co do gmin wiejskich ma być zachowany.

Członkowie nabywający na własną potrzebę szczepy, flance, nasiona lub krzewy, płacą tylko połowę ustanowionej przez dyrekcję ceny. Teraz zaś cel, t. j. kształcenie praktycznych ogrodników zostałby w ten sposób osiągnięty, iż każdy z członków miałby prawo oddać na naukę i praktykę w ogrodzie Towarzystwa jednego chłopca między 15 — 20 laty, umiejącego czytać i pisać, za wynagrodzeniem li tylko kosztów utrzymania, ogrodnikowi przez Towarzystwo przyznanych.

3 Członkami Towarzystwa mogą być:

- a. członkowie towarzystwa gosp. za prostem oświadczeniem przystąpienia.
- b. każdy przedstawiony przez dwóch członków Towarzystwa. Członkami mogą być i kobiety.

4. Członkowie dzielą się: a) na założycieli, którzy oprócz wkładek zwyczajnych członków, złożą na rzecz Towarzystwa przynajmniej 10 fl.

b) na członków zwyczajnych, którzy przy wstępie złożą po 3 fl., a potem rocznie po 5 fl. opłacać będą.

5. Zarząd Towarzystwa składać się będzie: z protektora, z trzech kuratorów i z dyrekcji.

*) Zaraz oświadczyło kilku właścicieli ziemskich gotowość oddania na użytek Towarzystwa żądanej ilości ziemi, atoli Towarzystwo musi się starać nabyć ziemię w pobliżu miasteczka, już dla samej łatwości dostawienia potrzebnych nawozów.

6. W miarę powiększających się funduszów, założoną zostanie pasieka wzorowa. Uczniowie sadownictwa będą się zajmować także prowadzeniem pasieki, a w wolnych godzinach zatrudniać się fabrykacją ulów. Dochód z pasieki będzie wpływał do funduszów Towarzystwa.

Z Alkirch, departament Haut-Rhin we Francji, dnia 15 stycznia.

W pierwszej połowie grudnia r. z. mieliśmy dość ostre przymrozki, sucho a nawet gołoledź, stąd też pojawiły się dość częste wypadki złamania lub zwichnięcia nóg u koni, do czego niemało przyczynia się pochyle położenie miasta. Ostrożności jednak zostały zaraz przedsięwzięte, i skutkiem wydanego przezemnie polecenia, aby konie były *ostro kute*, lub zupełnie *rozkute* czyli *bose*, w żadnym zaś razie by nieposiadały podków startych (tępych), co też urzęda nasze ściśle przestrzegaliśmy, liczą ich nie tylko się zmniejszała, lecz prawie o nich i niesłychać było. Nie długo jednak stan taki potrwał, po upływie bowiem dni 10 śnieg rozmarł, nastąpiła odwilż, deszcz, ciepło, wreszcie błoto, sprawujące u koni nieczystość nad pięciną, a skutkiem tego chorobę, tak zwaną *grudę*.

Wiadomą jest bowiem rzeczą, że kiedy konie przymuszone są stąpać po błocie lub rozwilżonej ziemi ornej: szczególnie gliniastej, zakrada się pomiędzy ich włosy nad pięciną nieczystość, i sprawia rodzaj swędzenia, którą one zębami lub innymi sposobami drapią i wydzierają. Swędzenie to zaniedbane wzrasta, i wzbudza drażnienie, przechodzące w zapalenie, dające powód do znacznej opuchlizny nadpęcia, a później twardej obrzękłości aż do przegubu, włosy wypadają, pęka skóra i następuje ropienie, ściekające do puszeki rogowej czyli kopyta, którą zsaǳa, lub też wychodzi na zewnątrz, albo też co gorsza, sprawuje twarde zbrzęknienie nóg tylnych, zwanych nogą słońsiową (*Elephantiasis*). Materja wtedy przybiera pierwiastki jadowite i nieczyste, a takowe wessane do krwi zwierzęcia, sprawiają złe odżywienie ciała, chudość, lub tak zwany tylezak, nosaciznę i inne choroby limfatyczne. — Na nogach zbrzękniętych i gołych, skóra pęka i łuszczy się, zwierzęta kuleją a nawet chodzić nie mogą, długie stanie powiększa zbrzęknienie, konie leżą, obrzękłość się posuwa coraz wyżej, zwierzę traci apetyt, chudnie, i w końcu, albo właściciel zmuszony jest odebrać życie zwierzęciu, widząc je nieużytecznem, lub też przywołuje weterynarza, a ten często uznaje chorobę za niepodobną do wyleczenia, lub lecząc, naraża właściciela na większą stratę, zwierzę na dłuższe cierpienia, choroba zaś przybiera naturę zaraźliwą a zwierzę w boleściach kończy życie.

Dla zabezpieczenia się więc od tej choroby, należy obcinać zbyt długie włosy przy nadpęciu (niezbyt jednak krótko bo można skaleczyć

ukrytą narośl), jeżeli zaś znajduje się tam nieczystość, lub zaschłe błoto, należy je zgrzeblem dobrze wydrapać (koń stoi wtedy spokojnie bo go skóra swędzi) jeżeli nieczystość nie odstaje pomimo drapania zgrzeblem, należy wziąć ciepłej wody i dobrze obmyć, a później na sucho wycierać dość długo czystą słomą, a lepiej powrósem słomianem. W razie zbręknienia nóg, jeżeli ono jest twardem, wziąć: okruców siennych (*fleur de foin*) które się znajdują na spodzie złożonego siana kilka garści, wsypać do wysokiego naczynia lub kubła, zalać wrzącą wodą, a po dwudziestu minutach w tym odwarze ciepłym moczyć nogę przez kwadrans, i później wytrzeć do sucha. Następnie wziąć kamfory struganej 1/2 jeden wrzocić do oleju jakiegobądź 4 łyżek stołowych, dodać amoniaku płynnego 2 łyżki, dobrze zmieszać, i po jednej łyżce na jedną nogę wcierać raz na dzień. — Można tego lekarstwa dostać w aptece pod nazwiskiem *linimentum volatile*, unęję na jedną nogę do trzykrotnego wtarcia, co uczyni unęję 12. Po trzykrotnem użyciu jeżeli to nie pomoże, przykładać kataplazmy z siemienia lniannego przez jedną godzinę, a później obwinąć nogę powrósem, jeżeli zbierze się wrzód, miękka obrzękłość w jednym punkcie, przeciąć ją a materję wypuścić, i choroba w każdym razie uleczoną zostanie. Do środka zadać tylko raz jeden naczeczko 1 unęję aloesu proszkowanego, zarobić go z szarem mydłem na pigułkę, i zadać w papierze lub w jakim odwarze za napój, a zawłoka pod brzuchem nie zawadzi w tym razie także.

Na tem kończąc, nieomieszkam następnie podać najłatwiejszy, najtańszy i zarazem najszybszy sposób leczenia kolek u koni, zwanych w prowincjach polskich przez pospólstwo *prochem*, albo *paskudnikiem*, jak również zapoznać gospodarzy galicyjskich z środkiem nader skutecznie wpływającym na uśmierzenie *księgośuszu*, a który przez znakomitych weterynarzy Anglii i Belgii jest zalecanym.

Maksymilian Broniewski.

Przegląd rolniczo-kupiecki.

Wszelkie oczekiwania naszego kraju zwrócone są na *ministra rolnictwa*. Nie mógł on dotąd rozwinąć swojej czynności, ale że ma chęci po temu, to okazuje odezwa, wydana do wszystkich Towarzystw gospodarskich, której całą osnowę podajemy:

L. Tow. 89.

M. R. 1.

Powołany przez Jego Ces. Mość na posadę Ministra rolnictwa, obejmuję urządowanie z dniem niniejszym.

Obok pieczy rolnictwa i z niem powinowatych gałęzi produkcji gospodarskiej, wchodzi w zakres ministerstwa kierunkowi memu poruczonego, również i piecza o górnictwo prywatne.

Nie będąc nowicjuszem na polu produkcji rolnej, znam wysokie znaczenie zadania mego, jak niemniej trudności. Mam świadomość, że zadanie moje ma na celu dobrobyt trzech czwartej części ludności całej; że duch konserwatywny ludności wiejskiej, jakkolwiek szacowny pod innym względem, szybkemu jednak rozwojowi w kierunku ekonomicznym nie małe stawia zapory, i że obecnie ani fundusze krajowe, ani skarby państwa nie podadzą mi należytych środków do podniesienia produkcji ziemnej według obszernie zakreślonego planu.

Z silnem postanowieniem wyteżenia całej mej staranności, aby zadaniu temu sprostać, mogę wtedy jedynie spodziewać się skuteczności działań moich, jeżeli znajdę silne poparcie u wszystkich tych organów, których jest powołaniem pracować wspólnie nad tak wielkim dziełem.

Na to poparcie liczę z pewnością; a gdy mi ono nieskapą miarą udzielonem będzie, wówczas dopiero mogę mieć nadzieję przezwyciężenia nasuwających się zapór, i postawienia rodzinnego rolnictwa tudzież górnictwa na tym stopniu doskonałości, do jakiego wedle swych przyrodzonych warunków wnieść się powinno.

Do tego zbawiennego zadania mogą się głównie i jak najskuteczniej przyczyniać stowarzyszenia i Towarzystwa rolnicze; one-to bowiem dostrzegać powinno przedewszystkiem, jakie na tym rozległym obszarze objawiają się uzasadnione życzenia i dążenia, jakie istnieją niedostatki i wadliwości, — a jako pośredniczące organa są one powołane zarazem, na zaspokojenie pierwszych a usunięcie drugich skuteczny wpływ wywierać.

Niechże więc otwarcie i śmiało zgłaszają się do mnie we wszelkich wspólnego nam zadania dotyczących kwestjach, a mogą być pewne nie tylko życzliwego z mej strony podjęcia, ale jak najczynniejszego poparcia.

Wiedeń, dnia 12 stycznia 1868.

Alfred hr. Potocki.

Zapowiada to nową erę dla naszego gospodarstwa. Pamiętny też nowej ery, komitet naszego Towarzystwa gospodarskiego wzywa do przedsięwzięcia na ogólnem zgromadzeniu dnia 15. lutego b. r. odbyć się mającemu, do wyboru nowego prezesa, wiceprezesa i członków komitetu, jakoteż w ogóle do rekonstytuowania się, którego rzeczywiście wymaga zmiana organizacyi Towarzystwa, wskutek utworzenia Oddziałów powiatowych i wystąpienia znacznej ilości członków z grona Towarzystwa. Jestto sprawa nader wielkiej wagi, od której zależy może nawet cały dalszy byt Towarzystwa, i ściśle z niem połączonej szkoły dublańskiej.

Niewiemy, czy widokom pomysłnych zmian w stanie gospodarstwa przypisać to, że ruch na giełdzie lwowskiej ożywił się znacznie w ostatnich czasach, jak świadczą jej cenniki i najświeższe numera *Telegrafu*. Uderzyło nas między innymi, że dnia 18. stycznia b. r. znalazła się tak piękna pszenica na giełdzie, iż płacono za nią 13 zł. 50 kr.

Dla ułatwienia sprzedaży *chmielu* producentom naszym i otworzenia pola do konkurencji kupców zagranicznych, zaprowadzono na giełdzie naszej praktykowane gdzie indziej *aukcje* czyli licytacje. *Izba giełdy* rozesłała okólnik o tem do oddziałowych Rad Towarzystwa gospodarskiego, dojdzie on więc zapewne do wiadomości naszych czytelników. Niepowtarzamy przeto okólnika, uważamy jednak za rzecz dla interesentów ważną, podanie wzoru, według jakiego należy przystępować do tej pożytecznej instytucji:

Oświadczenie,

którem niżej podpisany obowiązuje się, dostawić do Lwowa w celu sprzedania w drodze licytacji w lokalu giełdy, na dniu przez Izbę giełdową oznaczonym, *chmielu* *cetnarów* zezwalając, aby *chmiel* ten najwięcej dającemu sprzedany był (za jaką będzie można uzyskać cenę, złotych wal. austr. za *cetnar*), przyczem poddaje się tak praktykom, jak i w razie sporu sądowi polubownemu Izby giełdy, niezastrzegając sobie prawa odwoływania się od jej wyroku do innego sądu.

W obowiązkach, które to oświadczenie na mnie wkłada, pozostanę do końca marca r. b.

Otrzymaliśmy odezwę komitetu, zawiązanego w celu utworzenia funduszu śp. *Karola Szajnochy*, którą zamieszczamy z tą prośbą do Sz. Oddziałów powiatowych Towarzystwa gosp., aby chciały przyłożyć ręki do tego dzieła narodowego, i zebrane między sobą składki przesyłać na ręce redakcji *Rolnika*.

Odezwa do ziomków.

Odprowadziliśmy wczoraj do grobu jednego z najpierwszych pisarzy polskich. Idąc za trumną jego, czuliśmy wszyscy boleśnie, jaką stratę przez ten zgon ojczyzna nasza poniosła.

Ś. p. *Karol Szajnocha* był ozdobą, chlubą, prawdziwą sławą literatury naszej. Najpiękniejsze zalety historyka w nim się łączyły. Cześć dla przeszłości — bez bałwochwalstwa, sprawiedliwość — bez goryczy, miłość wszystkiego co nasze — bez zaślepienia. Zanurzał się w zamglonych głębiach dziejowych — nie żeby dogadzać pociągom erudycji, nie żeby hasłami dzisiejszych nawoływać mieszać pokój umarłych, lecz aby rozświecać lampą miłości i rozważki te groby minionej wielkości naszej i przeszłości, terażniejszość tłumaczyć, krzepiąc wiarę narodu w przyszłość.

Daleki od hołdowania doktrynom stronnictw, szukał zawsze w dziejach ojczystych tylko prawdy surowej. A umiał ją wypowiadać z takim wdziękiem artysty i z takim ciepłem Polaka, że dzieła jego znalazły się w rękach całego narodu.

Jako człowiek i syn Ojczyzny, żywotem całym złożył świadectwo, że słowa jego były u niego wiarą. Od lat najmłodszych wyrzekł się wszystkiego, co tylko człowiekowi dogadza, i schlebia osobistej jego próżności. Poświęcenie dla rodziny, dla ojczyzny i dla nauki, było treścią wszystkich jego postępów. I nie straciły go z tej drogi ani gorycze więzienia, ani niedostatek, ani kalectwo, którym podobało się Bogu dotknąć go pod koniec życia.

Przez cały ten zawód ziemski, przeszedł ś. p. Karol bez skazy — z chwałą dla siebie i dla społeczeństwa naszego, że jeszcze takich ludzi wyduje...

Im bardziej życie takiego męża było z tej strony grobu wzorem do naśladowania przez wszystkich, tém więcej za obowiązek publiczny poczytywać sobie należy, żeby pamięć takiej cnoty żyła i w potomności. Naród nasz w najlepszych swoich czasach umiał cenić każdą prawdziwą zasługę. Okażmy, że i dzisiejsze pokolenie nie odbiegło od tego chlubnego przekazu przodków!

W poczuciu tego obowiązku i w przekonaniu, że słowa nasze się okazały wyrazem uczuć powszechnych, my podpisani pod odezwą niniejszą, zawiązawszy się w komitet, i powziąwszy zamiar wprowadzenia w życie instytucji, którą uważamy za najgodniejszy pomnik zmarłego brata naszego: wzywamy ziomków do poparcia myśli naszej darami, których rozmiar zostawiamy chęci i możliwości każdego, oświadczając, że przyjmiemy z wdzięcznością i najskromniejszy datek. Chodzi o zebranie funduszu, mającego pod zarządem Wydziału krajowego na wieczne czasy trwać z nazwą «Fundacji ś. p. Karola Szajnochy». Użytkować mają z corocznych prowizyj rzeczzonego funduszu osoby, które pracując wytrwale na niwie ojczystej literatury z chwałą dla siebie, a z pożytkiem dla narodu, w braku środków przyzwoitego utrzymania z własnych zasobów, ujrzą się w konieczności korzystania ze skarbnicy tej szczerobliwości publicznej. Przedewszystkiem zaś i nasamprzód ma z niej korzystać pozostała rodzina ś. p. Karola, to jest syn jego obecnie dziesięcioletni i wdowa — a to przez cały czas, dopóki im ta opieka kraju będzie potrzebna. Bliższe określenie zasad i warunków tej fundacji tak względnie do rodziny zmarłego, jak i do innych na później osób, orzeczcie akt fundacyjny, który ułożył zastrzega sobie komitet w miarę kwoty, jaka się zbierze.

Gdyby ś. p. Karol Szajnocha był się poświęcił innemu zawodowi, wątpliwości nie podlega, że zdolność, pracowitość, statek i inne cenne przymioty, w które go tak sownie uposażyła natura, byłyby mu prędzej czy później zdobyły stanowisko niepoślednie i pod względem materialnych korzyści. Zmarły nasz przeniósł nad wszystkie inne zawody skro-

mne powołanie pisarza. Byłoby wstydem dla społeczeństwa naszego, gdyby teraz mógł kto powiedzieć: — oto dlatego, iż życie Karola spłynęło na bezpośredniej służbie około sprawy powszechnej, widzi się obecnie osierocona rodzina jego zagrożoną niedostatkiem...

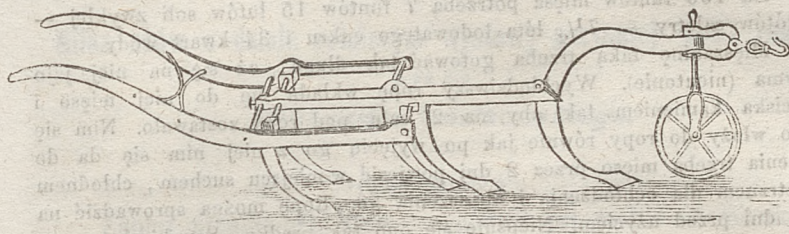
I skąd inąd potrzeba fundacji, o jakiej tu mówimy, dotkliwie w kraju naszym czuć się daje od dawna. W tak niefortunnych okolicznościach, jak nasze, praca umysłowa i piśmiennicza nie uchyla od powołania literackiego tych trosk codziennych, które zdolne są skrzywić i złamać nawet wyższe zdolności. Jeżeli na rzecz stypendjów dla uczącej się młodzieży i na inne dobroczynne cele tyle już uczyniono w Galicji: to dlaczegożby tylko w kierunku, który tu wskazujemy, nie kraj i nadal nie miał uczynić? Literatura stanowi jedną z najpotężniejszych dźwigni życia narodowego. Jeżeli co, to ta sprawa domaga się koniecznie opieki kraju. —

Będziemy przyjmowali dary tak w gotowiznie, jak w papierach publicznych. Prosimy adresować przesyłki do rąk Wgo. Szymona Krawczykiewicza, dyrektora galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie, który raczył oświadczyć gotowość swoją do odbierania takowych. Również upoważniamy redakcyę wszystkich dzienników naszych do przyjmowania składek i przekazywania ich potem Wmu Krawczykiewiczowi. Równocześnie z tém upoważnieniem, zanosimy prośbę do rzeczonych redakcyj, ażeby w kolumnach pism swoich raczyły powtórzyć niniejszą odezwę naszą, jako też sprawozdania z dalszego toku i kaźdoczesnego stanu tej składowki, które zamierzamy od czasu do czasu wraz z szegółowem wymienieniem nazwisk osób i wysokości kwot wniesionych podawać do wiadomości publicznej, i ażeby popierały wpływem swoim sprawę, której rzecznikami jesteśmy.

Lwów dnia 14 Stycznia 1868.

Leon Sapieha. Włodzimierz hr. Dzieduszycki. Oktaw Pietruski. August Bielowski. Antoni Malecki. Jako członkowie zamiejscowi przystąpili do Komitetu: *Adam hr. Potocki i Dr. Józef Majer,* prezes Towarzystwa Naukowego w Krakowie. Sekretarz: *Bernard Kalicki.*

Spulchniacz czyli Skaryfikator Tennanta.



Spulchniacz czyli Skaryfikator Tennanta jest jednym z najdzielniejszych i najskuteczniejszych narzędzi do uprawy roli. Cały żelazny, zbudowany silnie, zapuszcza się głęboko, i silnymi zębami prując i rozrywając ziemię najtwardszą, kruszy ją, miesza, pulchni i przysposabia do korzystnego przyjmowania atmosfery, wilgoci i samegoż nasienia. Do tego topi zielska z korzeniem i wydobywa perze. W Anglii używany jest albo wprost do podorów, albo też do odwrotów, mianowicie na spozinku, w ziemi jeszcze zbyt mokrej, która po nim łatwiej się osusza. W Śląsku użyto go, według świadectwa Settegasta, radcy ekonomicznego w Pruszkowie, wprost do uprawy ziemi pod ścierniskiem. Przerznięto i wruszono niem ściernisko dwa razy po sobie, zawleczono je, potem zorano i obsiano. Cena jego, na pozór dość wysoka, wynagradza się trwałością budowy jego, a mianowicie przyspieszeniem i skutecznością roboty, gdyż dziennie podobno do 8 mórg przerobić nim można. Skład jego i sposób złożenia widocznym jest na rycinie; główne belki i rygle są z grubego kańcatego żelaza, a wszystkie części śrubami tak powiązane, że się łatwo rozebrać i złożyć dadzą. Tylko zęby stosunkowo się zużywają; rama sama jest prawie niespożyta.

W aży cale to narzędzie około 220 funtów.

Rozmaitości.

-- *Marynowanie wieprzowiny.* Zwykle czyni się to w ten sposób, iż się mięso ze wszystkich stron dobrze solą i t. p. naciera. Pominąwszy trud i niedogodność z tem połączoną wymaga to codziennego obracania i przekładania mięsa przynajmniej przez dłuższy czas. A przecież nieprzenika ropa, należy całego miąższu mięsa i można się zawsze obawiać, że w niektórych miejscach pozostaną żywe trychiny. Jeżeli się jednak mięso zamacza w ropie sporządzonej podług naszej recepty, wtedy unika się wszelkiego niebezpieczeństwa i wyginą nawet trychiny, jeżeli są w mięsie. Oprócz tego nabywa mięso nierównie lepszego smaku niż przy zwuknem

marynowaniu. Sposobu tego używają w Anglii, Belgji, Holandji, w Berlinie i Wrocławiu.

Na 100 funtów mięsa potrzeba 7 funtów 15 lutów soli zwykłej — 11 łótów saletry — $7\frac{1}{2}$ łóta lodowatego cukru i 34 kwart wody.

Mięszaninę taką trzeba gotować tak długo, aż się na niej jajo utrzyma (nieutonie). Wychłodziwszy ropę wkłada się do niej mięso i przyciska kamieniem tak aby na 2 cale pod ropą zostawało. Nim się mięso włoży do ropy równie jak po wyjęciu go z niej nim się da do wędzenia trzeba mięso przez 2 dni powiesić w miejscu suchem, chłodnem i wietrznem dla ochłodzenia i obsuszenia go. Ropę można sprowadzić na kilka dni przed użyciem. Niepsuje się ono tak prędko. Szynki duże muszą leżeć w niej 4—5 tygodni, gruba słonina 4, zioberka i inne mięso 2 do 3 tygodni, póki niezaczernieje na wskróś. Po użyciu ropy można doskonale użytkować jako nawóz na szparagi, jednak trzeba ją pierwiej stosowną ilością wody rozpuścić. (*Landw. Intell. Bl.*)

L. 1155.

W Nrze 10. Rolnika z r. 1867. podaliśmy wiadomość o spółce Brzeżańsko - Podhajeckiej hodowników owiec i o układzie, jaki stanął między tą spółką, a p. Wincentym Karśnickim, umiejętnym sortjerem hodownikiem owiec z Poznańskiego.

Uzupełniamy tę wiadomość, iż spółka ta liczy już 30tu członków, a liczba oddanych owiec wynosi 28.000 sztuk.

Zawiadamiamy przytem, iż zgłosił się do komitetu nowy sortjer i umiejętny hodowca owiec, p. *Teofil Nawrocki*, także z Poznańskiego, wykazujący się nie tylko chlubnem świadectwem szkolnem dyrektora akademii rolniczej Prószkowskiej p. Settegasta, ale polecony nadto listem p. Karola Chłapowskiego, jako sumienny i znający swój zawód człowiek, mogący znaczne oddać usługi w tej tak ważnej u nas gałęzi rolnictwa.

Ktoby przeto chciał wejść w bliższe stosunki z p. Nawrockim, raczy się zgłosić do tegoż — ulica Śto Jańska nr. 422, we Lwowie, u p. Seifferta na dole.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. gal.

Lwów 17. stycznia 1868.

35te Ogólne zgromadzenie c. k. Towarzystwa gospod. galic. odbędzie się dnia 15 i następnych lutego b. r. — Okólnik w tej mierze rozeszle się tymi dniami.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospod. galic.

Lwów dnia 15 stycznia 1868.

OMYŁKI DRUKARSKIE.

W Nr. 1szym Rolnika na stronie 7 wiersz 13 z góry zamiast *Baczyńskiego* czytaj *Koczyńskiego*.

na stronie 24 wiersz 3 z góry zamiast *Na 100 fnt.* czytaj *Na 1000 fnt.*

Rolnik wychodzi dwa razy na miesiąc, t. j. dnia 1. i 15. w objętości półtora arkusza w ósemce. Dwanaście pierwszych zeszytów stanowi tom; dwanaście drugich tom następny; dwa tomy stanowią rok cały.

Przedpłata wynosi: w obrębie państwa Austriackiego całorocznie **5 złr.**, półrocznie **2 złr. 50 cent.** W w. ks. Poznańskim i Prusach całorocznie **4 tal.**, półrocznie **2 tal.** W królestwie Polskiem całorocznie **4 rs.**, półrocznie **2 rs.**

Członkowie Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego otrzymują *Rolnika* bezpłatnie.

Ogłoszenia (inzeraty) rolniczo - przemysłowo - handlowe przyjmują się za opłatą **5 centów** od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stempowej **30 cent.** od każdorazowego umieszczenia.

Ogłoszenia zaś, dotyczące się wydawanych dzieł, uskuteczniają się bez żadnej opłaty, skoro złożony zostanie jeden ich egzemplarz w redakcyi.

Dzieła te zostaną z końcem roku, t. j. przed 1 Lipcem 1868 r., pomiędzy członków Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, jakoteż i całorocznych prenumeratorów rozlosowane.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: główna ekspedycja *Rolnika* w biurze Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, i w agencji A. J. Piątkowskiego we *Lwowie* pod liczbą 31 miasto plac Katedralny, gdzie jest obecnie ekspedycja miejscowa; w *Krakowie* w księgarni W. Jaworskiego; w *Poznaniu* w księgarni Kamińskiego i spółki, w *Paryżu* u pułkownika Raczkowskiego Rue du pont de Lodi Nr. 1. — zaś tylko ogłoszenia u pp. Hassenstein & Vogler w Wiedniu; Hamburgu, Berlinie, Lipsku Frankfurcie nad Menem i Basylii.

Gdy oprócz dokładania starań w celu zapoznania swych czytelników z *ważniejszymi dziełami*, co też przez *losowanie* ich dopełnionem zostanie, rozpowszechnianie nasion, odznaczających się wysokimi przymiotami, za nader pożyteczne redakcyja uznała, przeto próbki tychże dodawane będą przy *Rolniku*.

Z przedpłatą na *Rolnika* można przesłać przedpłatę na **Telegraf handlowy** w kwocie **2 złr. 50 cent.** rocznie, lub **1 złr. 25 cent.** półrocznie.

CENNIK

niektórych machin i narzędzi rolniczych

z fabryki **H. Cegielskiego.**

	Tal. sr.gr.
1. Ruchadło małe amerykańskie, bezkolne	6 20
2. Pług regenwaldzki do nowin, bezkolny	20 —
3. Pług trzyskibowy do przyspiesznego przyorywania zasiewu -- waży 100 fnt.	12 —
4. Pług przegonowy	18 —
5. Zgłębiacz hohlenheimski, działający na 6—8 cali — waży 55 fnt.	6 15
6. Zgłębiacz belgijski, działający na 16 cali—waży 100 fnt.	16 —
7. Skaryfikator Tennauta, używany w Szlązku do uprawy ziemi pod ścierniskiem. Dziennie 3 morgi austrjackie przerobić nim można — waży 220 fnt.	38 —
8. Drapacz trójkątny, bardzo skuteczny do szybkiego a dokładnego przykrywania zasiewu jarzynnego	7 10
9. Walec żelazny pierścieniowy, kruszy najtwardszą ziemię doskonale — waży 110 fnt.	55 —
10. <i>Bruzdownik trzyrzędowy</i> , przygotowujący radliny pod kartofle — waży 115 fnt.	14 —
11. Siewnik ręczny do konicznej, rzepiu i t. d. systemu rzutowego i szczotkowego, nader rozpowszechniony — waży 90 fnt.	20 —
12. Siewnik uniwersalny, do zboża i traw — waży 540 fnt.	80 —
13. Siewnik dwurzędowy konny, do rzepaku — waży 160 fnt.	33 —
14. Siewnik trzyrzędowy konny, do rzepaku — waży 200 fnt.	40 —
15. Siewnik 7rzędowy Garretha do zboża i konicznej z 2 walcami łyżeczkowymi, waży od 700 do 100 fnt.	130 —
16. Kartoflanka systemu Hausona, wyoruje w 10 godzinach 2 morgi austrjackie, potrzebując cztery konie i dwóch mężczyzn do obsługi, a 18 kobiet do zbierania kartofli — waży 1050 fnt.	100 —
17. Grabie mechaniczne żelazne, konne, na wzór Howarda i Rausoma — waży 440 fnt.	55 —
18. Grabie ręczne, służące do zbierania główek nasiennych z białej konicznej	2 —

- | | | | |
|-----|--|-----|----|
| 19. | Młocarnia parokonna przenośna, z manieżem, obrotem trybowym i tarkami do wycierania koniczyny — waży 2600 fnt. | 216 | — |
| 20. | Młocarnia parokonna przenośna, z manieżem, przystawką*) i obrotem pasowym, jak niemniej i tarkami do wycierania nasiennej koniczyny — waży 2800 fnt. | 241 | — |
| 21. | Młocarnia na siłę z czterech mocnych koni z manieżem z obrotem trybowym i tarkami do wycierania nasiennej koniczyny — waży 3500 fnt. | 287 | — |
| 22. | Młocarnia takaż, z obrotem pasowym i przystawką — waży 4000 fnt. | 337 | — |
| 23. | Wiałnia wrocławska do wiania i czyszczenia zboża z 5 rafami — waży 400 fnt. | 28 | — |
| 24. | Arfa cylindrowa do czyszczenia zboża z kąkolą, groszku, równie jak do oddzielania ziarn rzepakowych od strąków — waży 280 fnt. | 22 | 15 |
| 25. | Rozdrabiacz do makuchów Nicholsona — waży 300 fnt. | 35 | — |
| 26. | Parownik przenośny do gotowania karmy dla bydła z wodoskazem — waży 1100 fnt. | 150 | — |
| 27. | Waga centyzymalna do ważenia bydła, z ciężarkami centyzymalnemi do 30 centnarów | 65 | — |

Wszystkie te maszyny i narzędzia rolnicze, jako też i inne tu niewymienione, *redakcja* stósownie do uczynionego uwiadomienia w nrze 1. Rolnika podejmuje się sprowadzać, a to po otrzymaniu całkowitej należności. —

Przy zamówieniach przyjmujemy należności w talarach, lub też równowartość w złotych reńskich aust. wal., a to stósownie do kursu.

Cło zaś wynoszące od centnara 1 złr. do 2 złr., stósownie czy narzędzie składa się przeważnie z drzewa, lub lanego żelaza, opłaca się przy odbiorze. —

„Od redakcji Rolnika”.

*) Obrót pasowy wymaga nieco więcej siły, ale zato jest spokojniejszy i pewniejszy, aniżeli trybowy. —